

## "Będę szczęśliwy z jednego medalu w Pekinie"

PAP /20.07.2008 18:18



AFP

**Obchodzący w tym roku 35-lecie pracy trenerskiej szczecinianin Mirosław Drozd przyznał, że będzie szczęśliwy, jeśli jedno z jego podopiecznych - Mateusz Sawrymowicz, Przemysław Stańczyk bądź Katarzyna Baranowska - zdobędzie w Pekinie olimpijski medal.**

"Nawet się nie zorientowałem, że niebawem minie 35 lat odkąd jestem trenerem. Jak ten czas leci! Marzeniem i najpiękniejszym ukoronowaniem mojej pracy byłby chociażby jeden medal pekińskich igrzysk zdobyty przez Mateusza, Przemka czy Kasię" -

powiedział szkoleniowiec szczecińskiej grupy pływaków.

57-letni Mirosław Drozd najbardziej liczy na Sawrymowicza, ale - jak podkreślił - poziom światowej czołówki tak się wyrównał, że "Mateusz może wywalczyć złoto, a równie dobrze być ósmy, i to nawet z rekordem Polski".

Z wysokości ponad dwóch tysięcy metrów nad poziomem morza, z hiszpańskiego ośrodka Centro de Alto Rendimiento w Sierra Nevada w Górach Betyckich, kojarzonego przede wszystkim z narciarstwem, grupa trenera Drozda zjechała niemalże prosto do Centrum Olimpijskiego w Warszawie. W niedzielę spotkała się z dziennikarzami, pod wieczór złożyła ślubowanie, a w poniedziałek odleci do Japonii na wyspę Honsiu, gdzie w ponad 400-tysięcznej, portowej Toyamie do 5 sierpnia będzie kontynuowała przygotowania do startu w Pekinie.

Mirosław Drozd przyznał, że w Sierra Nevada organizmy jego podopiecznych zostały poddane katorżniczemu wysiłkowi, ale ... "Tylko tak wykuwa się olimpijską formę. Z realizacji planu jaki sobie założyliśmy, jestem zadowolony. Wykonaliśmy go w dziewięćdziesięciu kilku procentach".

Po raz pierwszy w historii pływania eliminacje w Pekinie rozgrywane będą nie w godzinach porannych lecz popołudniowych, natomiast finały następnego dnia, już od dziesiątej. Wprawdzie wszyscy olimpijczycy, którzy wystartują w wybudowanym kosztem 200 milionów dolarów Narodowym Centrum Sportów Wodnych zwanym Water Cube (Kostka Wody), mogąym pomieścić 17 tys. widzów, będą mieli identyczne warunki rywalizacji, to jednak trener Drozd nie bagatelizuje tej zmiany.

"Z pewnością jest to problem, ale gdyby chcieć tak rzetelnie dostosować biorytm do zmienionej pory eliminacji i finałów, należałoby trenować w nocy, albo przenieść się do Pekinu na pół roku przed igrzyskami. Z drugiej strony patrząc na to zagadnienie, nie jest może aż tak źle, bo nasi pływacy wolą startować po południu, kiedy będą eliminacje. A ten etap jest najważniejszy, bo najpierw trzeba zakwalifikować się do finału" - powiedział Drozd.

"A jeśli już wywalczy się awans - kontynuował - będziemy pracować w gronie fachowców, w tym także naszej pani psycholog Beaty Mieńkowskiej, nad najlepszym sposobem pobudzenia organizmu. Na pewno zawodnicy będą musieli wyciszyć się wieczorem, pójść wcześniej spać, aby wstać i rozruszać się na kilka godzin przed finałem. Obyśmy tylko mieli jak najwięcej takich problemów z rozbudzaniem" - podkreślił trener.

Gdyby trójce pływaków MKP Szczecin udało się awansować do finałów, to o medale walczyliby: 10 sierpnia o godz. 4.21 czasu polskiego 23-letni Przemysław Stańczyk na 400 m stylem dowolnym, kilkanaście minut później 21-letnia Katarzyna Baranowska na 400 m stylem zmiennym i 13 sierpnia o godz. 5.09 na 200 m tym samym stylem oraz 17 sierpnia o 4.06 21-letni Mateusz Sawrymowicz na 1500 m stylem dowolnym.